Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 216 **Kraków, Sobota dnia 20 Września 1902.** **Rok X.**

Nasze narodowe interesy i żydzi.

W historji wzajemnych stosunków ras i narodów, jednem z najciekawszych i najbardziej zagadkowych zjawisk jest nienawiść żydów do Polaków. W obecnej zwłaszcza chwili objawia się to niegodne uczucie w formie najjaskrawszej i najbrutalniejszej. Pomijamy już tylekroć poruszaną sprawę nikczemnego zachowania się prasy żydowskiej w Niemczech, wobec okrutnego ucisku Polaków, chcemy tylko zwrócić uwagę na najświeższe, a nie najmniej charakterystyczne wydarzenia.

Oto najpierw sprawa Morskiego Oka.

Wyrok sądu rozjemczego wymierzył Polsce sprawiedliwość, przyznając Galicji sporne terytorjum; to orzeczenie przyjęli Węgrzy z zupełnie naturalnem niezadowoleniem, ale spokojnie. Natomiast żydowska prasa w Peszcie, rozwinęła gorączkową agitację przeciwko wyrokowi, domagając się nie mniej nie więcej, tylko nie wykonania jego postanowień! Z prostej nienawiści ku Polakom, usiłują żydzi węgierscy, którzy niestety posiadają ogromne wpływy i ogromne znaczenie, obalić prawomocne, legalnie wydane orzeczenie, któremu Sejm węgierski z góry się poddał, a które było tylko naprawą krzywdy, wyrządzonej Polakom nie tyle nawet przez sąd węgierski, jak przez zuchwałego niemieckiego panka!

Żydowska prasa i stronnictwo liberalne przesiąknięte żydowskimi żywiołami, są jedynym zresztą czynnikiem występującym przeciwko wyrokowi. Stronnictwo niezawisłości, złożone z prawdziwych Węgrów, zajęło — jak wyjaśnia nasz peszteński korespondent — stanowisko słuszne, i nie przyłoży ręki do pogwałcenia prawa. Nie przypuszczamy zresztą ani na chwilę, aby wyrok nie został wykonany, gdyż nie ma do tego najmniejszej legalnej podstawy, ale postępowanie żydów w tej sprawie dobrze ilustruje znane ich antypolskie dążności. Na każdym kroku szkodzą nam i zwalczają nasze najbardziej uprawnione interesy narodowe.

Podobny objaw mamy do zapisania ze zjazdu socjalistycznego w Monachjum.

Poruszono tam sprawę wzajemnego stosunku polskich i niemieckich socjalistów w Prusach. Od dłuższego już czasu w kierownictwie stronnictwa socjalistycznego wystąpiły na jaw skłonności germanizacyjne.

Żądano od Polaków, aby poddali się bezwarunkowo niemieckiemu zarządowi, aby w polskich dzielnicach popierali niemieckich kandydatów. Znaczna grupa Polaków socjalistów nie chciała uledz temu despotyzmowi, tak, że n. p. na Górnym Śląsku postawiono obecnie niemieckich i polskich socjalistycznych kandydatów do parlamentu, którzy się wzajemnie zwalczają. Wiec monachijski próbował załagodzić te przeciwieństwa. Ale zato liczna rzesza żydów socjalistów wystąpiła gwałtownie przeciwko Polakom. Naturalnie na czele tych socjalistycznych pangermanów stała nieunikniona Róża Luksemburg, żydówka z Warszawy, która wniosła nawet piorunującą rezolucję skierowaną przeciwko polskim narodowym tendencjom w łonie partji socjalistycznej. Tylko jeden stary Bebel, pomny dawnych lepszych tradycyj niemieckich, odważył się przemówić w obronie Polaków i próbował złagodzić nieprzyzwoite wycieczki „towarzyszki“ Róży. Nie ulega jednak wątpliwości, że wpływ żydowski zyskuje coraz wyraźniejszą przewagę i że socjaliści niemieccy pod przywództwem żydów, idą równolegle z hakatystami, popierając w ten sposób pośrednio antypolską politykę pruskiego rządu.

I tu zatem żydzi okazali się najgorszymi wrogami Polaków i tu wpływ ich zaznaczył się wyłącznie w kierunku najszkodliwszym dla polskich interesów narodowych. Leży w tem dla nas przestroga i nauka, którą powinnismy zrozumieć i wyciągnąć z niej odpowiednie następstwa.

Wybór gorlicki.

Hrabia Adam Skrzyński został wybrany znaczną większością głosów posłem do Sejmu z miast Jasło i Gorlice, i w ten sposób, konserwatysta czystej krwi, zastąpił bez wielkiej trudności opozycyjnego demokratę.

Czy ludność tego okręgu zmieniła nagle swoje zapatrywania? — czy dokonał się tam całkowity przewrót w zapatrywaniach politycznych? Wszakże bardzo niedawno, bo przed rokiem, konserwatyści nie odważyli się nawet stawiać tam własnego kandydata; walczyli z sobą pp. Jaworski i Biechoński obaj przyznający się do programu lewicy. Zwyciężył p. Jaworski za pomocą sztuczek wyborczych dość nie jasnych, tak, że wolał złożyć mandat, aniżeli poddać się badaniom komisji weryfikacyjnej. Rozpisano zatem nowe wybory, — i ku ogólnemu zdziwieniu lewica nie próbowała nawet postawić własnego kandydata. Wystąpił tylko na własną rękę dr Baranowski, który jednak tylko w Jaśle zdołał uzyskać poważną liczbę głosów. Gorlice całe poszły za hr. Skrzyńskim, który jako właściciel znacznej rafinerji, — posiada w tem mieście duże wpływy.

Czemu przypisać tę kapitulację lewicy? Oto po prostu samolubstwu przywódczów, bałamutnemu programowi i nieołęstwu prasy liberalnej. Polityka lewicy jest obecnie tego rodzaju, że odbiera jej sympatje ludności miejskiej. Wyborcy rozumieją bardzo słusznie, że mając do wyboru konserwatystów o barwie liberalnej i jawnych zachowawców, lepiej poprzeć tych ostatnich jako szczerszych a przez to sympatyczniejszych.

Smutne to bankructwo opozycji sejmowej, przybierać musi coraz szersze rozmiary, jeżeli nie nastąpi gruntowne odnowienie tej partji, co do osób, co do programu i co do sposobów działania.

W sprawie wiecu narodowego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Tymczasowy Komitet wiecu narodowego odbył 18 b. m. we Lwowie posiedzenie pod przewodnictwem posła T. Romanowicza. Na posiedzeniu tem, oprócz dotychczasowych członków, wzięli udział także delegowani przez stronnictwo narodowo-demokratyczne posłowie na Sejm i do Rady państwa, którzy zgłosili swe przystąpienie do Komitetu.

Sekretarz Komitetu, dr Mikołajski, odczytał spis stowarzyszeń i przeszło 200 osób z całego kraju, które zapowiedziały bądź to udział swój w projektowanym wiecu, bądź też referaty. W liczbie tych ostatnich znajdują się pp. posłowie: Bojko, Włodzimierz Gniewosz, Wład. Gniewosz, prof. dr Głąbiński, Adolf Cieński, Jan Wielowieyski, hr. Krzysztof Mieroszowski, prof. Thullie, red. Konopiński, Kaz. Bartoszewicz, Wład. Studnicki, Tad. Stamirowski i inni. Dotychczas zgłoszono kilkanaście referatów, a nadto wiele osób nadesłało opinje i wnioski, dotyczące organizacji i programu obrad wiecowych. Dla rozpatrzenia tych opinij i wniosków i przedstawienia ich Komitetowi, wybrano subkomitet, do którego weszli pp.: Jan Kasprowicz, dr Rutowski i K. Wróblewski. Drugi subkomitet, złożony z pp. pp. dra Mikołajskiego, J. N. Popławskiego i Romanowicza, ma opracować regulamin wiecowy, a to na podstawie projektu, przedstawionego przez dra Mikołajskiego.

Z pomiędzy osób, które dotychczas na wiec się zgłosiły, postanowiono utworzyć stały Komitet wiecowy i w tym celu rozesłać zaproszenia. Posiedzenie tego Komitetu odbędzie się we Lwowie 28 b. m. o godzinie 10 przed południem w sali Rady miejskiej, a to z następującym programem obrad:

1. Sprawozdanie Komitetu tymczasowego z dotychczasowej akcji. Wyniki ankiety w sprawie wiecu. Sprawozdanie kasowe.
2. Ukonstytuowanie Komitetu wiecowego. Wybór prezydjum i wydziału wykonawczego.
3. Dalsze kooptowanie członków Komitetu.
4. Omówienie i ustalenie programu, oraz terminu I. wiecu narodowego. Podział Komitetu na Komisje sekcyjne. Ustalenie dalszego porządku akcji wiecowej. Uchwalenie regulaminu obrad I. wiecu narodowego.
5. Uchwalenie odezwy Komitetu wiecowego.
6. Wnioski.

Z chwilą ukonstytuowania się Komitetu wiecowego ustąpi i przestanie działać Komitet tymczasowy, którego zadaniem było tylko wdrożenie akcji wiecowej.

Badeniowie i dr Koerber.

Kandydatura Stanisława hr. Badeniego na namiestnika. — Odium ciążące na rodzinie Badenich. — Przyjaźń dra Koerbera z tą rodziną. — Wyrachowanie polityczne.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Od pewnego czasu, ile razy wynurza się pogłoska o bliskiem ustąpieniu namiestnika hr. Pinińskiego, widnieje stale nazwisko Stanisława hrabiego Badeniego jako jego następcy.

O uzdolnieniu hr. St. Badeniego do zajęcia tego stanowiska nie potrzeba się długo rozwodzić. Byłby niezawodnie wybornym namiestnikiem, byłby jednym z najlepszych namiestników polskich. Pytanie przecież, czy ta nominacja jest możliwą do przeprowadzenia w Wiedniu?

Wiadomo, że upadek hrabiego Kazimierza ze stanowiska prezesa ministrów sprowadził pewne odium u góry na rodzinę Badenich. To odium spotęgowały były prezes ministrów bardzo niepotrzebnemi i niepolitycznemi wywnętrzeniami się wobec dziennikarzy paryskich niebawem po otrzymaniu dymisji. Jego osobiści i polityczni nieprzyjaciele, Niemcy w parlamencie i w prasie stale od 1897 r. przedstawiają hrabiego Kazimierza jako sprawcę wszystkich zamętów, zatargów, burz, które do tej chwili szaleją w Austrji. Taka nagonka na autora rozporządzeń językowych musiała także odbić się na całej jego rodzinie.

Jeden, jedyny człowiek wśród tych, którzy stali i stoją w ostatnich paru latach u władzy, zachował dla rodziny Badenich życzliwość. Jest nim dr Koerber, który u boku hr. Badeniego, gdy ten był kierownikiem ministerjum spraw wewnętrznych, urzędował na Judenplatz jako pierwszy szef sekcji i zastępca ministra.

Z tych czasów wspólnego urzędowania podobno przyjaźń osobista połączyła hrabiego Kazimierza z drem Koerberem. Prezes ministrów z 1895—1897 r. odzywał się o swym pierwszym szefie sekcji, że to jedyny nowoczesny urzędnik we wszystkich ministerjach wiedeńskich. Nawzajem dr Koerber po upadku hrabiego Kazimierza mawiał, że ten ostatni byłby znakomitym naczelnikiem rządu austrjackiego, gdyby przesłużył był pięć lat jako urzędnik polityczny w Czechach.

Pragnie więc prawdopodobnie dr Koerber dać dowód przyjaźni rodzinie Badenich, popierając nominację hrabiego Stanisława na namiestnika, a tem samem zdejmując z niej owo odium polityczne, jakie ciążyło na Badenich podczas ubiegłych lat pięciu.

Nietylko jednak przyjaźń powoduje drem Koerberem. W parze z tem pięknem uczuciem idzie

wyrachowanie polityczne. Prezes ministrów wie, że w obozie polskim niema zwolenników. Opinja publiczna polska nie dowierza mu coraz bardziej. Koło polskie popiera go, lecz bardzo niechętnie. Dr Koerber liczy, że postawiwszy na czele administracji galicyjskiej swego przyjaciela, będzie mógł objawy niezadowolenia z powrotnej fali centralizmu stłumić wśród opinji publicznej polskiej, a w razie wyborów ukształtować skład osobisty Koła w sposób, odpowiadający jego planom politycznym.

Społeczeństwo polskie ma więc wszelkie powody uważnego śledzenia zabiegów, które w bliższej lub dalszej przyszłości doprowadzą do zmian osobistych na czele administracji krajowej.

Korespondencja.

BUDAPESZT 16 września.

Węgrzy i Morskie Oko.

Mylą się wszyscy ci, co idąc za głosem „Wiener neuesten Nachrichten“ wierzą w to, że stronnictwo niezawisłe, tak zwana partja Kossutha w Sejmie węgierskim, miałoby występować przeciw wyrokowi zapadłemu w sporze o Morskie Oko.

Organa tego stronnictwa „Független Magyarország“ („Niezawisłe Węgry“), „Magyarország“ („Węgierski Kraj“), wreszcie „Budapest“ i „Egyetértés“ („Zgoda“) najpoważniej, bez wszelkiego szowinizmu właściwego zresztą tej partji, uchyliły się przed wyrokiem i jeżeli jaką wątpliwość, to tylko tę podnoszą, ażali obrońcy spraw węgierskich, byli dostatecznie p r z y g o t o w a n i, a w dowodowe materjały uposażeni przez te władze rządowe, które ich do obrony granic państwa wydelegowały.

Sprawa „Morskiego Oka“ przyjdzie naturalnie pod obrady Sejmu węgierskiego. Rząd bowiem, na podstawie zapadłego wyroku, któremu „a priori“ poddała się Izba ustawodawcza węgierska, musi teraz zażądać od tejże samej Izby, p r z y j ę c i a tego wyroku do wiadomości, a po za tem formalnego odstąpienia lub raczej wydzielenia przyznanego G a l i c j i terytorjum ze strony państwa węgierskiego, do czego nie rząd, ale jedynie ustawodawcza Izba węgierska jest uprawomocnioną. Że przy tej sposobności, może ktoś w parlamencie węgierskim, zainterpelować premiera gabinetu i żądać wyjaśnienia co do powyżej wymienionej wątpliwości — na to przygotować się trzeba, ale, że Szell potrafi wszelkie wątpliwości rozproszyć i sprawę jak najkrócej załatwić, to więcej jak pewna, Izba zaś nie będzie przeciągała debaty w sporze o „Morskie Oko“, który już przez wyrok rozjemczy ostatecznie załatwionym został.

Czytelnicy „Głosu Narodu“ a nawet i naród polski powinien wiedzieć, że jeżeli mamy przyjaciół w Sejmie węgierskim, to jedynie znajdziemy ich w szeregach partji niezawisłej. Posłowie do tej grupy należący, począwszy od przywódcy Franciszka Kossutha, aż do najmłodszego dziś posła Rathaya, są to w istocie ludzie i politycy kochający i szanujący nasz naród, a sprawie polskiej nadzwyczaj przychylni, czego niejednokrotnie nawet w Sejmie węgierskim składali dowody publiczne. „Liberałka“, poplecznica rządu, — z wyjątkiem posłów niegdyś frakcji Apony'ego — oto nasz wróg, bo z żydowskich giełdziarzy skrystalizowana partja, nienawidząca Słowian a według modły „Malborczyka“ przeciw Polakom występująca zawsze i wszędzie, przy każdej zdarzonej sposobności, uradowana że strzelać może, zasłonięta od pocisków przeciwnika parkanem „państwowej“ potęgi.

Niejednokrotnie mieliśmy tu sposobność w klubie partji niezawisłej słyszeć zdanie poważnych polityków a uczciwych przyjaciół naszej sprawy, że pożytecznem byłoby bardzo i pożądanem, ażeby w Peszcie mógł się zawiązać Klub polski, któryby przy współpracownictwie posłów z niezawisłej partji, mógł być pośrednikiem w sprawach narodowych pomiędzy Węgrami a Polakami. Stowarzyszenie Polaków istniejące tutaj nie może takiego klubu polskiego zastąpić, bo brak w tem stowarzyszeniu sił intellektualnych, brak i środków także na utrzymanie takiego klubu. Kto wie jednak, czy odnowienie stosunków przyjaznych z Węgrami przy pomocy takiego klubu nie przyniosłoby nam na przyszłość korzyści realnych?

Liczne grono mieszkających tutaj Polaków, ludzi poważnych i na stanowiskach odpowiednich, stoi zdala od istniejącego tu Stowarzyszenia i obojętnie spogląda na życie i ruch tych ludzi, do których poważniejsza a głębsza myśl narodowa, niema przystępu. *J. P.*

Niemiecki charakter Wiednia.

Prośba Czechów wiedeńskich o szkoły czeskie. — Odrzucenie podania. — Ciasnota pojęć dra Luegera. — Zaścianek, nie zaś stolica.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W tych dniach złożył dr Lueger dowód jeszcze jeden, wśród setki innych, jak jest ograniczonym jego widnokręg polityczny. Tysiące ojców czeskich, zamieszkałych stale w różnych okręgach Wiednia, opłacających duże podatki, właścicieli domów, właścicieli dużych zakładów przemysłowych i rękodzielniczych, kupców, przesłało do magistratu wiedeńskiego prośbę, by otworzono dla ich dzieci kosztem funduszów miejskich szkoły ludowe. Proszący powołali się na paragraf dziewiętnasty ustaw zasadniczych, gwarantujący ludom austrjackim nietylko opiekę narodowościową, lecz i środki, mające na celu rozwój narodowości.

Ostatni spis ludności stwierdził, że w Wiedniu mieszka koło 80,000 Czechów. Śmiało możemy przypuścić, iż w rzeczywistości mieszka ich trzy razy tyle.

Lecz nawet dla tych 80,000 stałych mieszkańców powinny w myśl konstytucji istnieć szkoły ludowe czeskie. Wszak to jest cyfra, odpowiadająca zaludnieniu miasta średnich rozmiarów. Dlaczegóż ci Czesi, którzy oddawna już osiedlili się w Wiedniu, nie mają korzystać z praw, przyznanych obywatelom państwa austrjackiego?

Tymczasem władze wiedeńskie zadekretowały, że podanie Czechów należy odrzucić pod błahym pozorem bez należytego rozpatrzenia. I tak się też stało. A prasa magistracka wiedeńska wielbi dra Luegera jako dzielnego syna wielkiej Germanji, który czuwa nad niemieckim charakterem Wiednia i świetną skutkiem tego gotuje mu przyszłość. Nic błędniejszego nad taki pogląd!

Hrabia Benst już w 1873 roku ironizował słusznie tych, którzy chcą, by stolica różnojęzycznego państwa była miastem wyłącznie niemieckiem. Kto pracuje nad tem, by nie dopuścić w Wiedniu do swobodnego rozwoju narodowości, ten pozbawia ów Wiedeń sympatji ludów, ten pozbawia go wogóle charakteru stolicy austrjackiej. Wiedeń mógł być niemieckim wtedy, gdy był stolicą „cesarzów rzymskich narodu niemieckiego“; usiłował pozostać niemieckim, gdy Metternich, potem Bach powlekali całą Austrję werniksem niemczyzny. Dzisiaj przecież Wiedeń,

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

52 (Ciąg dalszy).

— A któż o tem mówi?! Któż śmiałby to przypuszczać? To też uczynimy wszystko żeby szanowny dziedzic dobrodziej nie miał powodu do narzekań; niech tylko delegacja szacunkowa zrobi „co do niej należy“, — powiedział z naciskiem, — a o resztę nie ma co szanowny pan kłopotać się, uczyni się wszystko... wszystko możliwe...

— Chodzi jednak o pospiech.

— Naturalnie... ja to pojmuję wybornie!... W tych sprawach kilkodniowa zwłoka może zawikłać bieg interesów; z tej więc strony może szanowny dziedzic dobrodziej być zupełnie spokojny.

— Chodzi również i o skład delegacji... pan rozumie, chciałbym, żeby jej członkami byli ludzie sumienni, a nie formaliści; u nas formalizm zabija wszystko.

— Tak, tak, święta prawda!... Wszystko... tamuje rozwój, postęp; krzywdzi, ogłupia, przykłady mam przed oczami, codziennie, codziennie, gdy mi się przychodzi stykać z automatami formalizmu... Czyż oni mogą zrozumieć, że niekiedy... potrzeba... potrzeba być człowiekiem, potrzeba ocenić położenie i ten tego... słowem umieć ocenić położenie. Oni tego nie rozumieją i stąd ustawiczne nieporozumienia, tam gdzie powinna być zgoda i jedność! Czyż mówię nieprawdę? — zapytał, rad widocznie z wygłoszenia tak mądrej, obywatelskiej tendencji.

— A więc mogę liczyć na odpowiedni wybór członków do delegacji szacunkowej? — zagadnął w końcu Molski.

— A jakże, a jakże, panie dobrodzieju, już ja się postaram jaknajlepiej...

— W każdym razie chciałbym wiedzieć wprzód, kogo do niej zaproponują.

— To się wie! Skład członków przedstawię szanownemu dobrodziejowi do uprzedniej aprobaty.

— Owszem, owszem, chociaż, zdaje się, że mogę z góry poprzestać na pańskim wyborze, idzie tylko o to, żeby uniknąć styczności z ludźmi z góry uprzedzonymi...

— Oczywiście... Przecież nie wybierzemy takiego naprzykład Baryckiego... człowiek to przekorny i przyczepa, pozuje na Katona...

— Naturalnie... a przytem nie ma on najmniejszego pojęcia o istotnych obowiązkach, jakie leżą na delegatach.

— Tak, tak... człek ciemny poprostu — potwierdził Darewski.

— Więc mogę polegać na pańskiem doświadczeniu i życzliwości? — zapytał Molski na odchodnem, ściskając dłoń Darewskiego.

— Postaram się uczynić wszystko dla szanownego dziedzica dobrodzieja, tak, jak dla siebie samego — zapewniał Darewski tonem uroczystym.

W kilka dni po tej rozmowie Molski otrzymał od Darewskiego list z zawiadomieniem, że komisja szacunkowa już została wyznaczoną i że w skład jej wejdą: panowie Danecki, Krukowicz i Wejnert.

— Doskonale! — zawołał Molski i roześmiał się głośno, zadowolony widocznie z kompletu delegacji.

— Z czegoś tak się ucieszył, mój mężu? — zapytała pani Molska.

— Wyznaczono już delegację szacunkową.

— Kogo, mianowicie?

— Same „bibuły“. Trzeba będzie kupić bardzo dobrego wina, koniaków, starki i odpowiednie zakąski, już wiesz, mój aniołku.

— Wiem, wiem — odparła pani Molska, z lekkiem westchnieniem, przypomniawszy, że każde tego rodzaju przyjęcie delegacji mąż jej musiał odchorować, gdyż nie mógł się uchylić od niektórych toastów, jakio podochoceni członkowie delegacji wnosili, zmuszając go do picia.

— Trzeba jednak, żebyś nie żałowała, kochanie, pieniędzy, w takiej sprawie parę set rubli..

— Aż tyle?

— To drobnostka!...

— W roku zeszłym nie wydałam nawet stu.

— Wówczas był kto inny, ci zaś to „znawcy...“ byle czem ich zbyć nie można, wyrobili sobie smak i apetyt na delegacjach; żaden kupiec win, żaden najwytworniejszy kiper im nie dorówna. Napisz więc kartkę do Fukiera i poślij Mateusza.

— Dobrze, dobrze, mój Sławku, wszystko się zrobi, nie pierwszy to raz przecie.

* * *

Przyjęcie panów delegatów było wspaniałe; zrazu wzdragali się..., lecz widok czterolitrowych Martelów i omszałe butelki węgrzyna, jakiemi zastawiono stół, był zbyt wielką dla nich pokusą.

Na chwilę zostawieni byli sami w pokoju jadalnym, gdyż Molski wyszedł do gabinetu po jakieś papiery, które przejrzeć mieli.

— Z chwili tej skorzystał pan Danecki — gruby, opasły obywatel, z nosem mocno zaczerwienionym, pokrytym ornamentacją niebieskawych żyłek, które układały się i na policzkach w przeróżne desenie; zbliżył się on do stołu i łykając ślinkę wobec wytwornych smakołyków, przeglądać zaczął etykiety na butelkach, aż wreszcie zatrzymał wzrok swój na jednej, dziwnego kształtu i niezgrabnej, pokrytej czarną pleśnią. Wziął ją ostrożnie do ręki, podniósł do samych oczu i dostrzegłszy na niej skrawek pergaminu z wypisaną na nim datą, mlasnął językiem i wyszeptał z zachwytem:

— „Kometowe!“...

— Czy być może? — zawołał Krukowicz i z lubością wziął butelkę pod światło, obejrzał ją na wszystkie strony, poczem postawił ją na stole z wielkiem namaszczeniem.

— I cóż?

— Au-ten-tycz-ne! — powiedział Danecki.

— Jego bo stać na takie rzeczy! — szepnął pan Wejnert.

— To jeszcze nie dosyć... trzeba się znać i umieć godnie przyjąć — zauważył Krukowicz i wzniósł oczy w górę, jakby chciał wezwać niebo na świadka, że to co mówi jest świętą prawdą.

Krukowicz był żywem przeciwieństwem Daneckiego: wysoki, chudy niesmiernie i blady, wyglądał prawie na suchotnika, tymczasem był to człek mocy niespożytej, gdyż najmocniejsze, najstarsze wino podołać mu nie mogło.

Poufne to sam na sam panów delegatów przerwało wejście Molskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

traktujący Czechów, Polaków, Słoweńców, jako obcych, przeniewierza się swemu zadaniu.

Dr Lueger na stanowisku burmistrza wiedeńskiego mógł odegrać politycznie doniosłą rolę, gdyby otwierając w stolicy narodowościom możność swobodnego rozwoju, pozyskał dla niej sympatje wszystkich ludów. Kilkanaście szkół czeskich nie zatarłoby niemieckiego charakteru miasta, a byłoby czynem wielkiego znaczenia, dowodem dobrej woli, świadectwem, że Wiedeń chce żyć w zgodzie z krajami koronnymi. Dzisiejszy burmistrz zrobiłby niezmiernie wiele dla spokoju narodowego.

Nadzianiem maski germanizatora pokazał, że jest umysłem przeciętnym, politykiem zaściankowym...

Nocna walka byków.

Kobiety matadorami.

Stowarzyszenie hiszpańskie „La Carreteria“, które występuje zawsze na wszystkich procesjach z niebywałym przepychem, urządziło niedawno w Sevilli — nocną walkę byków. Dziwne to połączenie pobożnych usiłowań i barbarzyńskich zabaw w jednem stowarzyszeniu możliwem jest tylko w Hiszpanji.

Olbrzymia arena w Sevilli oświetloną była 34 lampami łukowemi, dalsze zaś przestrzenie lampkami acetylenowemi.

Amfiteatr zapełniło szczelnie 12.000 ludzi, różnej płci i wieku, pomimo iż przed samem przedstawieniem wybuchła straszna burza. Potoki ulewnego deszczu, straszliwa wichura, od której trzeszczały wiązania olbrzymiego amfiteatru i ogłuszający trzask piorunów nie wstrzymały nikogo. Podczas całej walki ciągle przewalały się po niebie gromowe łoskoty i oślepiające błyskawice, tak, że było to istotnie jedyne w swojem rodzaju widowisko, tem bardziej, że zamiast mężczyzn walczyły z rozwścieklonymi bykami dziewczęta, t. zw. „Sennoritas toreras“.

Dzienniki hiszpańskie są pełne oburzenia z powodu tego faktu, gdyż przedstawienie zakończyło się tragicznie.

Wojownicze amazonki, jak się okazało nie miały pojęcia o walce.

Zachowywały się wobec byków niezmiernie ogłędnie, nieśmiało i, jak się okazuje, poprostu bały się potężnych zwierząt tak, że walka przeciągała się bez rezultatu ponad miarę i publiczność, zaczęwszy od zachęcających okrzyków i oznak zniecierpliwienia, w końcu zaczęła obrzucać emancypowane panienki wszystkiem, co było pod ręką. Sypały się więc na arenę zgniłe kartofle, grudy błota, skorupy od garnków, jajka, owoce — nic nie pomagało.

I byłoby się przedstawienie skończyło na niczem, gdyby „matadora“ (ta, która miała zakłuć byka), Manuela Gouralvo, dwudziestoletnia piękna brunetka o silnych kształtach ciała, nie dostała się pod nogi rozwścieczonego zwierzęcia, które ją w końcu przebodło straszliwem uderzeniem rogów.

Młoda dziewczyna otrzymała ranę w brzuch na jedenaście centymetrów głęboką, a oprócz tego kilka ciężkich obrażeń na całem ciele, jednakże, obyczajem starożytnych gladjatorów, uśmiechnęła się życzliwie do publiczności i dała się bez żadnych oznak bólu zanieść do szpitala. Tam dopiero straciła przytomność.

Opinja publiczna burzy się przeciw tym barbarzyństwom, podobno — nawet — w Hiszpanji. Wątpliwem się jednak wydaje, czy podobne wypadki zdołają wykorzenić w ludzie zamiłowanie do tych krwawych przedstawień.

ZE ŚWIATA.

Ojciec oskarżycielem syna. — Berlioz i akademja sztuk pięknych. — Król belgijski Leopold a kongregacje. — Almanach Botajski. — Pies filantrop. — Kometa zbliża się!

Ojciec oskarżycielem syna. Przed kilku dniami, jak o tem już doniósł telegram, Bolonja została wzburzona niezwykłą zbrodnią. W biały dzień, we własnym pałacu, wśród licznej służby, zamordowany został hr. Bommertini, zięć słynnego lekarza i profesora tamtejszego uniwersytetu, dra Augusta Murri. Hrabia, liczący lat trzydzieści, znany hulaka, powrócił był właśnie z Wenecji, gdzie po paru latach separacji, pogodził się był z żoną. Szwajcar zdziwiony był, że przez parę dni nie widzi wychodzącego hrabiego, ale ponieważ pałac miał wyjście na drugą ulicę, nie wzbudziło to alarmu; dopiero trzeciego dnia służba poczuła zapach trupi, wychodzący z zamkniętej ubieralni hrabiego. Wyważono drzwi i ujrzano hrabiego ze sztyletem w sercu, leżącego w kałuży krwi zastygłej, miał dłonie przecięte od ostrego narzędzia. Widocznie, padając, chciał wyrwać sztylet i poranił się. Wedle orzeczenia lekarzy, cios został zadany bardzo zręcznie, śmierć nastąpiła niebawem. Nikt ze służby nie słyszał okrzyku, ani szamotania. Na palcach hrabiego pozostały drogie pierścienie, wyrwano mu łańcuszek, ale rzucono go na ziemię, zniknął tylko pugilares z 50.000 lirów. Hrabia miał na sobie kostjum podróżny i książeczkę z rozkładem pociągów. Wybierał się podobno do żony i dzieci. Nazajutrz po wykryciu zbrodni, profesor Murri przesłał list do policji, w którym powiada, że sprawcą jest jego własny syn, który mu się przyznał do winy popełnionej w obronie czci swej siostry. Przebił hrabiego sztyletem po gwałtownej sprzeczce, w której sam został raniony w ramię. Widziano go tegoż dnia w Bolonji, nikt jednak nie zauważył, aby był rannym. Młody Murri zniknął bez śladu. Był kandydatem na posła do parlamentu ze stronnictwa socjalistów. Według ostatnich wieści, mordercą nie jest Murri. Zeznaniem swojem chciał osłonić przyjaciela, który zabił hrabiego z zazdrości, aby przeszkodzić jego połączeniu się z żoną.

* *
*

Berlioz i akademia sztuk pięknych. Charakterystyczna dla wartości sądów akademickich przygoda zdarzyła się Berliozowi. Przypomina ją „Ménéstrel“, przytaczając urywek z listu znakomitego kompozytora do księżnej Sayn-Wittgenstein, przyjaciółki Liszta. „W r. 1830“, pisze Berlioz, „byłem wysłany do Rzymu, jako pensjonarjusz akademji sztuk pięknych. Regulamin obowiązywał mnie do napisania w Rzymie fragmentu muzyki religijnej, który w końcu pierwszego roku mego wygnania miał być oceniony na posiedzeniu publicznem w Instytucie paryskim. Ponieważ nie mogłem komponować we Włoszech (nie wiem dlaczego), przeto kazałem po prostu przepisać „Credo“ z jednej mszy mojej, wykonanej w Paryżu „dwa razy“ przed moim wyjazdem do Rzymu i posłałem to moim sędziom. Ci zaś oświadczyli, że ów urywek wykazuje już „szczęśliwy wpływ pobytu we Włoszech“ i że niepodobna nie dostrzedz w nim „zupełnego porzucenia dawnych szkodliwych tendencyj muzycznych“. W końcu dodaje Berlioz: „Iluż akademików jest na świecie!“

* *
*

Król belgijski Leopold a kongregacje. Króla belgijskiego Leopolda, podczas jego bytności w Paryżu, zaczepił jeden z masonów rozmową o niebezpieczeństwie, jakie grozi rzekomo Belgji z powodu „najścia mnichów“, wydalonych z Francji. Król spojrzał na masona, uśmiechnął się pobłażliwie i odpowiedział z naciskiem: „Dajcie nam ich wszystkich... Nauczyciele dla ludu się przydadzą. Nadto zakonnicy płacą regularnie podatki, a zresztą, uczciwych ludzi w kraju nigdy nie zadużo.“

* *
*

Almanach Botajski. Znany jest powszechnie Almanach Gotajski, zawierający spis wszystkich przedstawicieli rodów królewskich, książęcych, hrabiowskich, oraz ważniejszych wiadomości. Otóż w czasie odwiedzin trzech wodzów burskich w Holandji, w hotelu, w którym stanęli, ktoś wypisał na liście wszystkie zwycięstwa, odniesione przez nich.

— Co to takiego? — spytał pewien turysta Anglik.

— To Almanach *Botajski* — brzmiała odpowiedź właściciela hotelu.

* *
*

Pies filantrop. Na dworcu Paddington w Londynie zbierał, od lat mniej więcej dziesięciu, pies datki dla wdów i sierót stolicy. Tim — tak się nazywał ten niezwykły okaz psiego rodu — miał na szyi zawieszony koszyczek, do którego przymocowana była tabliczka z napisem, objaśniającym cel datku.— Tim siedział zazwyczaj z wielką powagą w sali poczekalnej, a gdy przez dłuższy czas nikt nie zbliżał się do niego i nie wrzucił monety do koszyczka — zwracał na siebie uwagę głośnem szczekaniem. Wieczorem stawiał się punktualnie do biura kasy wdów i sierót, gdzie koszyczek opróżniano. W ten sposób zebrał Tim, który niedawno zakończył życie, koło tysiąca fst. Pies-filantrop ma być wypchany i umieszczony w miejscu honorowem na dworcu.

* *
*

Kometa zbliża się! Kometa, odkryta w dniu 1-ym b. m. w obserwatorjum na Mount Hamilton, w Kalifornji, zbliża się coraz bardziej do ziemi i z dniem każdym nabiera blasku, wedle doniesienia „Daily Mail“. Jej pozycja na niebie jest wyjątkowo korzystna dla spostrzeżeń. Kometa będzie widzialna całemi nocami przez dni 12, od 14-go do 26-go b. m. Jej odległość zmniejszy się w tym czasie z 78,300.000 do 45,500.000 mil, tak, iż zbliża się ona do ziemi z szybkością 3 miljonów mil dziennie. Obecnie nie można jej dojrzeć gołem okiem, ale ma być widzialna bez teleskopu w pierwszych dniach października.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Suchy dzień, Eustachego i Fausty panny; jutro 18 Niedziela po Świątkach, Mateusza apostoła i Ewangelisty.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 24, zachód przypada o godz. 5 minut 45. długość dnia godzin 12 minut 23.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wstrząsająca katastrofa. O strasznej katastrofie donoszą nam z Podola rosyjskiego:

„We wsi Wirbce-Wołoskiej odbywało się wesele żydowskie. Jak zwykle na wsi u żydów, jest zwyczaj, zabawa weselna odbywała się nie w ciasnem mieszkanku, lecz w obszerniejszym z reguły spichrzu, pokrytym słomą, bez pułapu i bez okien. Liczne grono gości i mnóstwo widzów wieśniaków brało udział w zabawie, a był to dziewiczy wieczór, więc wszystkie żydówki panny i dużo dziewcząt tańczyło ochoczo.

Nagle z pod strzechy strzelił płomień; momentalnie wszyscy stłoczyli się koło drzwi, które otwierały się do wewnątrz. I tu wystąpiło prawo silniejszego: mężczyźni żydzi wszyscy uciekli, dusząc kobiety, przeskakując po głowach niewiast. Nim pomyślano o ratunku, dach słomiany runął — a wszyscy, pozostali w spichrzu, znaleźli straszną śmierć w płomieniach. Spaliły się prócz tego dwa domy jeszcze, lecz straty materjalne są niczem **wobec 60 trupów zwęglonych!** — Samych żydów jest 48, wieśniaków 12. W ogólnej sumie spalonych, a raczej żywcem spieczonych, jest tylko trzech mężczyzn wieśniaków — reszta kobiety i dzieci. Panna młoda i jej cała rodzina nie żyją; jęki i płacze napełniają powietrze. — Szukają sióstr, matek, żon. Młody wieśniak, który rok temu się ożenił, rozpacza okropnie; tam w płomieniach znalazły śmierć żona jego i młodziutka 17-letnia siostra. Dalej znowu muzykant trzyma jeszcze w szczękach trąbę, — tam widnieją reszki aksamitów, lub na zwęglonych nagich trupach wiszą łańcuszki, kolje i pierścionki zauważą się z palców.

Wielu popieczonych i poparzonych zabrano do domu, lecz o pomoc lekarską trudno, bo najbliższy lekarz mieszka o 20 wiorst, a wieś, którą zamieszkuje 2000 mieszkańców, nie posiada ani felczera, ani szpitala, wskutek czego wielu z oparzonych pomarło już z gangreny.

Dzwony w cerkwi biją na trwogę — gorzej, niż po wojnie.

Gdyby nie przytomność właścicieli ziemskich, wieś cała poszłaby z dymem. Rząd rosyjski nie troszczy się bowiem nigdy o takie drobnostki, jak zabezpieczenie życia choćby 2 tysięcy mieszkańców wiejskich. Przepisy przeciwpożarne istnieją, ale tylko na papierze. Policja ma inne zadania — polityczne.

Ze Starego Sącza. Jako uzupełnienie do ostatniej naszej korespondencji ze Starego Sącza o poświęceniu nowego cmentarza, donoszą nam co następuje: Gmina miasta St. Sącza już od kilkunastu lat ma w administracji swej cmentarz; dochody z tegoż pobiera i wszelkie wydatki na tenże ponosi. Ponieważ cmentarz okazał się zapełniony, nabyła gmina od tutejszego obywatela J. Reinfusa, grunt za 10.000 kor., na tymże gruncie cmentarz nowy założyła i kosztą poświęcenia tegoż sama pokryła. Zasługę położyła tu zwierzchność gminna z burmistrzem p. A. Przybylskim na czele.

Uczczenie talentu. Grono wielbicieli talentu muzycznego p. Aleksandra Namysłowskiego, naczelnika sądu powiatowego w Liszkach, żegnało go w tych dniach z powodu przeniesienia go do Jasła; żegnano go jako jednego z rzadkich krzewicieli muzyki kościelnej, autora wielu preludjów organowych, w których bogactwo harmonji w połączeniu z wytwornością formy, jako wzór i studja dla całego szeregu postępowych organistów służyć mogą.

Mała część tych preludjów wyszła niedawno z druku, a już niema dziś świątyni Pańskiej, w którejby się nie rozlegały tony tych wzniosłych pieśni religijnych. Sam autor daje od czasu do czasu sposobność w katedrze na Wawelu i w kościele Marjackim, podziwiać znawcom wzniosłe melodje muzyki kościelnej, która „podnosi modlitwę, jakby na skrzydłach, ku Stwórcy wszechświata“.

Stosunki szkolne w Tarnowie. „Głos Narodu“ otrzymuje zażalenie z Tarnowa na stosunki hygieniczne, jakie panują w tamtejszej szkole realnej. Szkoła, złożona obecnie z sześciu klas gnieździ się w trzech filjach, podobno po starych hotelach pomieszczanych. Klasy ciasne, więc zabójcze dla zdrowia chłopców. Ściany zwilgotniałe, światła mało. Dalej niewygodny ma być rozkład godzin: tak klasa V. w jednym dniu tygodnia ma mieć naukę od 9 rano do 4 po południu. Jeżeli tak jest, to sfery miarodajne powinny jak najenergiczniej położyć kres takim stosunkom.

Nadużycia w gminie wyznaniowej żydowskiej. Z Limanowy donoszą: Jeszcze przed 20 laty ustanowiono dla żydów w Limanowy osobną gminę wyznaniową żydowską i wydano dla niej zatwierdzony przez namiestnictwo statut, moca którego gmina składa się z 12 radnych, 6 zastępców, oraz przełożonego gminy.

Po upływie trzechletniego okresu wyborczego nastąpiły nowe wybory, a po zrezygnowaniu z godności przełożonego, Markusa Goldberga, wybrano przełożonym zastępcę Leisera Zellnera, kupca z Limanowy, który już od lat 14 rządzi gminą wyznaniową żydowską w Limanowy z największą szkodą dla niej, t. j. po żydowsku.

Od tego czasu bowiem tj. od lat 14, mimo, że co trzy lata mają się odbywać wybory do nowej rady gminy wyznaniowej żydowskiej i ukonstytuować się nowa rady — nie ukonstytuowała się jeszcze nowo wybrana rada gminy wyznaniowej żydowskiej w Limanowy, gdyż przeciw każdorazowym wyborom są wnoszone protesty, które z powodu oczywistych nadużyć przy wyborach, bywają przez władzę polityczną uwzględniane przy zarządzaniu nowych wyborów.

Ze starej zaś rady tej gminy żydowskiej jest już niewiele radnych, albowiem w ciągu tych 14 lat część radnych już wymarła, zaś część zupełnie wyjechała z Limanowy a zatem faktycznie niema już rady wyznaniowej żydowskiej w Limanowy; niema też i kontroli nad budżetem gminy wyznaniowej żydowskiej w Limanowy.

Budżet wedle statutu uchwałą rady ustanowiony być ma na rok naprzód a w regule na miesiąc przed końcem roku. Rada wyznaniowa sprawdzać ma i załatwiać zamknięcie rachunków każdego roku ubiegłego. Mimo, że rady wyznaniowej niema zwołał Zellner 5 zakwestjonowanych radnych i „ustanowił" budżet gminy wyznaniowej na rok bieżący t. j. 1902, nie bacząc na to że budżet jeszcze w zeszłym roku miał być przedłożony i zatwierdzony przynajmniej przez trzy czwarte radnych. Postępowanie Zellnera wywołało między tutejszymi żydami okropne oburzenie i większa część żydów udała się z zażaleniami na nadużycia w tej gminie wyznaniowej do ministerjum wyznań i oświaty.

Fanatyzm żydowski przed sądem. Z Nowego Sącza donoszą nam: W dniu 17 b. m. odbyła się przed tutejszym sądem obwodowym, jako trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego bardzo sensacyjna rozprawa przeciw żydowskim kupcom Wolfowi i Jetli małżonkom Sternom z Piwnicznej, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego z § 81 i 312 u. k., popełnionego na osobie egzekutora sądowego w czasie wykonania przezeń u oskarżonych egzekucji mobilarnej. Oskarżenie wnosił prokurator dr Jasiewicz, oskarżonych bronił adwokat dr Barbacki, burmistrz miasta Nowego Sącza.

Egzekutor sądu powiatowego w Starym Sączu przedsięwziął u oskarżonych egzekucję ruchomości. Między zajętemi ruchomościami, zajął także egzekutor książki żydowskie modlitewne i talmudyczne, oraz lichtarze, w których oskarżona Jetla Sternowa zawsze w piątek wieczór przed zachodzącą sobotą, zapalała swiece i nad niemi odmawiała modlitwę sobotnią.

Oskarżeni zatem byli zdania, że owe książki i lichtarze nietylko nie podlegają egzekucji, ale nadto nie powinny znajdować się w rękach Chrześcijanina, jakim był egzekutor sądowy. Zażądali przeto uwolnienia tych przedmiotów z pod egzekucji. Egzekutor jednak opierając się na instrukcji i noweli egzekucyjnej, odmówił żądaniu oskarżonych. Ci zaś nie dając za wygrane, porwali się na egzekutora i wyrwali mu gwałtem zajęte przedmioty, przyczem mieli podobno egzekutora znieważyć czynnie.

Po przeprowadzeniu rozprawy, pełnej komicznych epizodów, oskarżeniu prokuratora i dzielnej obronie adw. dra Barbackiego, trybunał, uwzględniając między innemi okoliczności łagodzącemi, także roz drażnienie oskarżonych, skazał ich tylko za przekroczenie z § 312 u. k., Sternową Jetlę na 48 godzin aresztu, zamienionego na grzywnę 12 kor., zaś Wolfa Sterna męża na 24 godzin aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 6 koron, uwalniając ich od zbrodni gwałtu publicznego z § 81 u. k.

Zasądzeni oczywiście wyrok przyjęli

Małoletni żyd-złodziej. Z Nowego Sącza piszą: W dniu 16 b. m. była tu sala rozpraw sądu obwodowego przepełniona tutejszymi obywatelami żydowskimi, oczekującymi z niecierpliwością wyniku bardzo sensacyjnej rozprawy, odbytej przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego, przeciw kilkunastoletniemu żydkowi Józefowi Leibowi 2-im. Cukierowi recte Landauowi, synowi tutejszego kupca Bencjona Cukiera, a wnukowi tutejszego radcy kahalnego Feiwisza Landaua, oskarżonemu o niezwykłą zbrodnię kradzieży, popełnionej w Szczawnicy u restauratora Einhorna i innych. Oskarżenie wnosił substytut prokuratora p. Czerny, oskarżonego bronił adwokat dr Dawid. Małoletni złodziej, uciekając stąd, z domu rodzicielskiego, udał się do Szczawnicy, gdzie objął posadę subjekta, a po okradzeniu swego pryncypała i wydaleniu go z tego powodu z posady, objął posadę kelnera w restauracji Einhorna w Szczawnicy na Miedzisiu, gdzie wykradł z zamkniętej szafy pugilares z gotówką kilkuset koron, oraz kosztowności, zaś ze skarbonek wszystkie pieniądze. Z łupem tym uciekł do Tarnowa. gdzie został ujęty i osadzony w więzieniu i stąd odstawiony do więzienia śledczego tutejszego sądu obwodowego. Trybunał uwzględniając młody wiek oskarżonego, skazał go tylko na 6 tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem w każdym tygodniu.

Lokalne kursa pożarnictwa. Wedle ustawy o policji ogniowej z r. 1891 obowiązującej w miastach kraju naszego, każda ochotnicza straż pożarna, która przyjęła na siebie obowiązki straży pożarnej gminnej, musi mieć instruktora utrzymywanego przez gminę, a gmina obowiązaną jest dbać także o fachowe wykształcenie członków swej straży pożarnej.

Ponieważ ten ustawowy przepis nie bywa u nas wykonywany, bo od wejścia w życie ustawy o policji ogniowej upłynęło już przeszło 10 lat, a jeszcze w 106 miastach i miasteczkach ochotnicze straże pożarne nie posiadają instruktorów i fachowego wykształcenia, przeto na wniosek krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wydał Wydział krajowy rozporządzenie, aby gminy miejskie urządzały lokalne kursa pożarnictwa, celem wyćwiczenia swoich korpusów strażackich.

Pierwszy taki lokalny kurs pożarnictwa odbył się wskutek energicznego zarządzenia dąbrowskiego Wydziału Rady powiatowej w dniach 11, 12, 13 września b. r. z korpusem ochotniczej straży pożarnej w Dąbrowie. Przeprowadzili go instruktorowie krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych. Końcowe ćwiczenia jako popisowe przeprowadzone z uczestnikami tego kursu w obecności p. Stanisława Różyckiego, prezesa ochot. straży pożarnej i członka Rady krajowego Związku strażackiego, dra Zaręby, burmistrza i prawie całej inteligencji miasta wykazały, że nauczono dużo i przygotowano uczestników kursu do służby pożarnej.

Drugi lokalny kurs miał się odbyć w Żabnie, nie przyszedł jednakże do skutku, bo Zwierzchność gminna w Żabnie doniosła Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowie, że członkowie ochotniczej straży pożarnej w Żabnie udziału w tym kursie nie wezmą z powodu wyjazdu na okoliczne jarmarki za zarobkiem. Zamiast kursu odbyła się w Żabnie lustracja obrony pożarnej wykazująca zaniedbanie i lekceważenie przepisów ustawowych ze strony zwierzchności gminnej.

Oszukańcze bankructwo żydowskie. Z Czarnego Dunajca donoszą: Żydowski przemysłowiec Jakób Liebeskind otworzył sobie w Czarnym Dunajcu przed dwoma laty duży handel korzenny. Artykuły sprowadzał z różnych firm i fabryk zagranicznych i krajowych na kredyt. Przez dwa lata prowadził Liebeskind handel z takiem powodzeniem, że wszyscy fabrykanci uważali go za prawdziwe Liebeskind, dawali mu towary na olbrzymi kredyt, ile tylko zechciał, aż wreszcie gdy doszedł już do dużego sklepu odstąpił drugiemu cały ten sklep towarów, a sam wstrzymał wypłaty i... uciekł do Prus. Młody przebiegły kupiec liczy dopiero lat 26, jest żonaty i ojcem jednego dziecka.

Passywa wynoszą kilkadziesiąt tysięcy.

Dramat przed ślubem. Korespondent „Kurjera Warszawskiego" z Łodzi pisze dnia 15-go września: „Wczoraj, o godzinie 5 tej po południu, rozegrał się przy ul. Olgińskiej, jeden z dramatów. Oto pan młody, udając się dla zawarcia ślubów, zdradzał pewne osłabienie, nogi pod nim chwiać się zaczęły. Orszak jednak nie przywiązywał do tak nagłej zmiany pana młodego tak wielkiej wagi, zachowywał pozycję wyczekującą, oczekując otwarcia świątyni; gdy drzwi otwarto, towarzystwo pana młodego poprowadziło go pod ręce, lecz gdy znajdowali się już na stopniach ołtarza, pan młody nagle pada i mimo usiłowań osób śpieszących mu z pomocą, podnieść się nie może. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. Lekarz dla podtrzymania cierpienia zastrzyknął morfinę i odwiózł niezwłocznie chorego do szpitala małżonków Poznańskich, gdzie zarządzono przepłukanie żołądka. Nie pomogła jednak szybka pomoc lekarska. Chory zmarł o godzinie 8 mej wieczorem. W bramie domu, gdzie orszak oczekiwał, znaleziono flaszeczkę z pozostałością kwasu karbolowego. Nazwisko zmarłego Sebastjan Nudel, w wieku lat 41, a poślubić miał młodą osobę nazwiskiem Żałoba, która na wiadomość o śmierci niedoszłego małżonka, niebezpiecznie się rozchorowała".

Tow. dla wspierania wiedzy żydowskiej. Sjonistyczny „Wschód" donosi: „Szereg wybitnych uczonych, profesorów i rabinów żydowskich w Niemczech wzywa społeczeństwo żydowskie do stworzenia organizacji, która miałaby na celu wspieranie za pomocą stypendjów ludzi młodych, którzy uniwersytet i zakład teologiczny ukończyli i mają zamiar dalej się poświęcić studjom judaistyki, następnie wspieranie wydawnictwa dzieł judaistycznych, odbywanie rocznych zjazdów dla roztrząsania ważnych kwestyj z dziedziny judaistyki, wreszcie ewentualne wydawnictwo czasopisma odpowiedniego. Zgromadzenie celem ukonstytuowania się towarzystwa odbędzie się dnia 2 listopada b. r w Berlinie".

O tajemniczem zamordowaniu hr. Bonmartini krążą we Włoszech najrozmaitsze pogłoski. Otrzymujemy znowu o tym szczególnym wypadku, będącym w związku z bardzo romantyczną historją, nowe, uzupełniające poprzednie doniesienia, szczegóły następujące: Trupa hrabiego, zupełnie ubranego, ze śladami bardzo wielu ran, znaleziono na łóżku. Kilka próżnych butelek po winie szampańskiem, peniuar i pończochy damskie świadczyły, że hrabia w ów wieczór, w którym był zamordowany, gościł u siebie wesołe towarzystwo. Powyłamywane zaś zamki u kufrów i brak pugilaresu świadczą o dokonanym później rabunku. Hr. Bonmartini ożeniony był, jak wiadomo, z córką znanego profesora uniwersytetu, dra Augusta Murri. Hrabina Bonmartini, po pogrzebaniu zamordowanego męża, wraz z ojcem i bratem swoim, adwokatem Tullio Murrim, pojechała do Szwajcarji, ale potem najniespodziewaniej powróciła do Bolonji z ojcem, lecz już bez brata. Adwokat w czasie podróży opuścił nagle swoją rodzinę i uciekł do Serbji, a ztamtąd listownie uwiadomił ojca, że jest winnym śmierci swojego szwagra, przyczem wyjaśniał, co go do tego skłoniło. Sędzia śledczy nie poprzestał jednak na zeznaniu Tullia, utrzymując, że nie jest ono zgodne z prawdą. Śledztwo nie wykryło jeszcze prawdziwego sprawcy zbrodni, jednakże wykazało, że morderstwo było przygotowane i wykonane w sposób najbardziej wyrafinowany przez kilka osób.

Kraków 20 września.

Komisja inwestycyjna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Leo. Komisja uchwaliła: 1) Zakupić dom p. Scherera celem rozszerzenia domu kalek. 2) Postanowiła pokryć z funduszów inwestycyjnych koszta odnowienia kościoła Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku i uporządkowania placu około tegoż kościoła. Celem wysłuchania sprawozdania prof. dra Leo z dotychczasowej działalności komisji inwestycyjnej i dla omówienia dalszego programu robót inwestycyjnych, uchwaliła komisja zwołać w przyszłym tygodniu posiedzenie. Prócz tego załatwiła komisja szereg drobniejszych spraw. Obrady zakończyły się o godz. 7.

Komisja kanałowa miejska. Na ostatniem posiedzeniu uchwaliła Rada zaprosić do komisji dla budowy kanałów wodnych (Wisła Odra-Dunaj) z poza swego grona pp.: 1) Jana Matulę, radcę dworu: 2) Stanisława Chrząszczewskiego, starszego inżyniera i kierownika biura meljoracyjnego; 3) Tadeusza Sikorskiego, prof. Uniwersytetu; 4) dra Arnolda Raporta, posła na Sejm i do Rady państwa; 5) Karola Szukiewicza, zastępcę dyrektora kolei państwowych: 6) Stanisława Warszczkiewicza, starszego inżyniera kolejowego: 7) Jana Kwiatkowskiego, b. radcę miejskiego; 8) Bernarda Wachtla, spedytora i 9) Zygmunta Rescha, spedytora.

Nowy klasztor. W niedzielę dnia 21 września 1902 roku odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego pod klasztor OO. Redemptorystów, powstać mający w Podgórzu. Porządek uroczystości jest następujący: O godzinie 8 rano odprawi JEm. kardynał książę biskup krakowski Mszę św. w kościele parafjalnym w Podgórzu, poczem wyruszy procesja do miejsca budowy przy ulicy Mickiewicza l. 51, gdzie JEm. dokona aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Po skończonym obrzędzie wróci procesja do kościoła parafjalnego, gdzie odprawioną zostanie suma.

Koncerty w teatrze miejskim w Krakowie. Między dyrekcją teatru krakowskiego a p. Ludwikiem Hellerem, dyrektorem Filharmonji lwowskiej, została zawarta umowa, mocą której wszyscy wybitni artyści, koncertujący we Lwowie, występować będą następnie w Krakowie w teatrze miejskim, koncerty te odbywać się będą przeważnie w poniedziałki. W szeregu artystów, którzy brać będą udział w tych koncertach, znajdujemy takie nazwiska, jak: Zygm. Stojowski, Saumaroo, Mira Heller, Aleks. Bonzi, Bellinzioni, Ondricek, Marceni, Kubelik, Van Dyk, Józef Hoffman, Naval, Bianca Panteo, Sarasate, L. Godowski i w. i. Pierwszy z tych koncertów odbędzie się w pierwszych dniach października. Wystąpią w nim: Zygmunt Stojowski, znakomity pianista, znany już publiczności krakowskiej i sławny baryton Saumarco, którego dyrekcja Filharmonji z trudem pozyskała na dwa występy. Można być pewnym, że publiczność krakowska z żywem zadowoleniem powita tę nowość, która da jej sposobność usłyszenia najsławniejszych w świecie artystów.

Z teatru miejskiego. Na sobotę 20 b. m. przygotowała reżyserja teatru „Zemstę" Al. hr. Fredry, tym razem z zupełnie nową obsadą. Główne role spoczywają w rękach rutynowanych artystów, jak pp.: Kotarbiński (cześnik), Sosnowski (rejent), Zelwerowicz (Papkin). Pierwszorzędne role kobiece podzielono między p. Sosnowską (Podstolina) i p. Pawłowską (Klara).

Równocześnie z generalnemi próbami wspomnianej komedji odbywają się próby w niedzielę nastąpić mającej komedji: „Staroświeczyzm" Kamińskiego. Obsada tej następnej sztuki nie przedstawia nic do życzenia. W roli p. Mruczodoła wystąpi po raz pierwszy na scenie teatru miejskiego świeżo zaan-

gażowany p. Stosiński. Jego dzielnymi partnerami są Przybyłowicz i Walewski, Okornicki i Zawierski — role kobiece odtworzą panie: Ordonówna, Jutkiewiczówna, Dulębianka, Wójcicka, Kosmoska. Role drugorzędne zostały także starannie obsadzone.

Teatr ludowy wystawia dzisiaj komedję w 4-ch aktach p. t. „Powietrze Wielkomiejskie“. Mamy nadzieję, że ta niezwykle wesoła i ruchliwa farsa, grana z ogromnym powodzeniem na wszystkich scenach pierwszorzędnych, i na scenie teatru ludowego utrzyma się przez czas dłuższy.

Zarząd oddziału kolarskiego „Sokoła“, wzywa wszystkich członków, posiadających mundury oddziału, by się stawili z maszynami niezawodnie w niedzielę dn. 21 b. m. o godz. 10 rano na boisku „Sokoła“. celem odbycia próby z reju i corsa kwiatowego.

Ze Stowarzyszenia zjednoczonych konc. majstrów murarskich, ciesielskich i studniarskich. Kancelarja dla spraw cechowych została otwartą przy ulicy Karmelickiej l. 9. Cechmistrz urzędować będzie w każdą środę po południu od 5—7, o czem członków stowarzyszenia zawiadamia. Korespondencje wszelkie posyłać należy do mieszkania cechmistrza pod adresem: Józef Glonczyk, ul. Stachowskiego l. 10 w Krakowie.

Dostawy. Ministerstwo obrony krajowej w Wiedniu rozpisuje dostawę 17.415 par trzewików oraz znaczną ilość wyrobów krawieckich i rymarskich.

Dostawy te są przeznaczone wyłącznie dla małego przemysłu z oznaczeniem terminu do wnoszenia ofert do Ministerjum obrony krajowej w Wiedniu (K. k. Ministerium für Landesvertheidigung in Wien) najdalej do dnia 18 listopada 1902, godzina 12 w południe.

Bliższych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ogłoszenie sprzedaży. Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza, iż w dniu 30 września b r. o godzinie 10 rano w gmachu policyjnym „pod Zamkiem“ przy ulicy Kanonnej, odbędzie się w drodze publicznej licytacji sprzedaż nieprzydatnych do użytku służbowego straży wojskowo policyjnej części odzieży, uzbrojenia, pościeli, oraz innych przedmiotów.

Bliższych informacji udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Znalezienie zwłok. Wczoraj rano na polach Krowodrzy tuż za wałem kolejowym znaleziono stężałe zwłoki starszego mężczyzny. Przedsięwzięte przez wójta, Piotra Rataja, dochodzenie wykazało, że zmarły nazywa się Jędrzej Zwierowicz i jest pomocnikiem malarskim. Na miejsce wypadku udała się komisja sądowo lekarska dla oględzin zwłok i wykazania przyczyny śmierci, pod przewodnictwem sędziego p. Piotrowskiego przy współudziale lekarzy-znawców pp. dra Filimowskiego i dra Schaittera. Rezultat sekcji dotychczas nieznany.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 20 września: „Zemsta“, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry.

W niedzielę 21 września: „Staroświeczczyzna“, kom. ze śpiewami w 5 odsł. J. N. Kamińskiego (po raz 1).

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 20 września: „Powietrze Wielkomiejskie“, komedja w 4 aktach przez Blumenthala i Kadenburga.

W niedzielę 21 września po południu: „Szalony pomysł“, farsa w 4 aktach przez Śliwińskiego.

W niedzielę 21 września wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedja w 4 aktach przez Z. Przybylskiego.

Jubileusz Konopnickiej.

Wczoraj w dniu 19 b. m. odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie całkowitego komitetu, zwołanego w celu urządzenia jubileuszu Konopnickiej. Obradom przewodniczył p. Bartoszewicz. Na porządku dziennym było sprawozdanie sekretarza oraz kasjera komitetu, które przyjęto bez dyskusji. Następnie podzielono przyszłe prace komitetu na zajęcia sekcyjne. Tym sposobem utworzyły się następujące sekcje zasadnicze: gospodarcza, kwaterunkowa, dekoracyjna, obchodowo-artystyczna i wreszcie wydawnicza.— Do sekcji gospodarczej powołano pp. Niedziałkowskiego, inż. Winklera, Sulimierskiego, Kolarzewską, Owczarkiewiczową, Flechnera, Jahnową. Do sekcji kwaterunkowej pp. Sulimierskiego, Niedziałkowskiego, Kolarzewską, Wolińską. Do sekcji dekoracyjnej pp. Wodzinowskiego, Winklera, Błotnickiego i Wolińską. Do sekcji obchodowo-artystycznej pp. Barabasza, Żeleńskiego i Kotarbińskiego, wreszcie do komitetu wydawniczego, który się zajmuje wydaniem tomów jubileuszowych poetki: pannę Marję Siedlecką, oraz pp. prof. Mazanowskiego, Lucjana Rydla, Wodzinowskiego, Wł. Prokescha, Wilhelma Feldmana, Kaspra Wojnara, Adama Siedleckiego.

Do wszystkich sekcyj wchodzi nadto komitet ścisły, t. j. panie: Siedlecka, Błotnicka, Wójcicka, oraz pp. Bartoszewicz (przewodniczący), Butrymowicz, Prokesch, Wodzinowski, Wł. Tetmajer, Kotarbiński, Gruszecki, Barabasz i dyr. Żeleński.

Z sali sądowej.

Zabójstwo dra Dobiji.

Dzisiaj rozgrywa się przed trybunałem przysięgłych epilog strasznego wypadku, którego ofiarą padł adwokat dr Antoni Dobija, na oddziale obłąkanych szpitala św. Łazarza.

Trybunałowi przewodniczy radca sądu krajowego Z. Katyński, oskarża zastępca prokuratora dr Trzaskowski. Oskarżonym jest 26 lat liczący Wincenty Krawczyk, posługacz szpitala św. Łazarza, o zbrodnię zabójstwa z § 140 u. k. popełnioną przez to, że spowodował śmierć dra Antoniego Dobiji, oddanego jego opiece, przez połamanie mu trzech żeber.

Do rozprawy powołano 12 świadków, a jako rzeczoznawców sądowo-lekarskich dra Ignacego Schaittera i dra Józefa Zolla.

Ze strony rodziny ś. p. dra Dobiji oskarżenie popiera obrońca sądowy dr Leon Filimowski, obronę z urzędu prowadzi dr Zygmunt Marek.

Fakta, które spowodowały dzisiejszą rozprawę, są następujące:

Dnia 28 maja b. r. oddany został do szpitala św. Łazarza na oddział dla umysłowo chorych dr Dobija, który po wyborach do Rady miejskiej uległ silnemu rozdrażnieniu nerwowemu. Już w dniu 23 czerwca oddano go rodzinie ciężko chorego. Tegoż dnia po południu przybył do mieszkania Dobiji dr Karol Żuławski i zbadawszy go, przekonał się, że Dobija ma połamane żebra. Następnego dnia przed południem zmarł dr Dobija.

Zarządzone oględziny i sekcja zwłok wykazały w klatce piersiowej większą jamę regularnie owalną, wypełnioną gęstą ropą z widoczną domieszką czerwonej cieczy. Do jamy tej sterczały odłamki nieregularnie złamanych żeber: trzeciego, czwartego i piątego prawego.

Na podstawie tych wyników orzekli lekarze sądowi, że dr Antoni Dobija zmarł wskutek zapalenia płuc i opłucnej po stronie prawej powstałego przez złamanie żeber. Złamanie to powstało wskutek silnego przytłoczenia klatki piersiowej pięścią lub dłonią człowieka a najprawdopodobniej kolanem. Orzekli wreszcie lekarze sądowi, że połamanie żeber miało miejsce co najmniej przed pięciu dniami, czyli podczas pobytu chorego w szpitalu.

Śledztwo przeprowadzone a w szczególności zeznania dra Karola Żuławskiego, dra Teofila Torczyńskiego, Marcina Dobiji, Siostry Miłosierdzia Gabrjeli Izdebskiej, oraz wyniki oględzin miejsca przez komisję sądową przedsięwziętych, skierowały podejrzenie na posługacza Krawczyka, który też dzisiaj stanął przed przysięgłymi jako oskarżony.

Z tej zajmującej rozprawy, która rzuci niezawodnie jaskrawe światło na nasze stosunki szpitalne, zdamy sprawę w najbliższym numerze „Głosu Narodu“.

Z literatury i sztuki.

* „**Djabła**“ nr. 18 z 15 września b. r. zawiera prześliczny wiersz wstępny p. t. „Śpiący Rycerze“. Słownik djabelski doprowadzony do litery S znakomicie określa między innemi słowa: „Safo“, „Salomon“, „samorząd“, „semili“ i „Słowacki“. Cieszący się zasłużoną sławą Wicek Socjalik opowiada swą gwarę ciętą i dowcipną przygody na posiedzeniu sądu polubownego o Morskie Oko w Gracu. Dwie wyborne ryciny przedstawiają zaproszenie arcybiskupa Stablewskiego na uroczystości poznańskie i pozbawienie hr. Żółtowskiego urzędu szambelana pruskiego. Ryciny objaśniają nadzwyczaj udatne wiersze. Pan Piorunkiewicz robił zapewne wycieczkę do Węgier i redakcja „Djabła“ widocznie niewiele dała mamon na drogę, bo rozstrzyga sprawę Morskiego Oka ze stanowiska pokraczengo, widocznie więc nie miał humoru i Węgrzy zanadto mu dokuczyli. Wierszyk „Festyn japoński“ jest żałosnym trenem na klapę, jaką publiczność zrobiła mistrzowi ogniowemu Mądrzykowskiemu na festynie japońskim w parku Jordana. Cięty i dowcipny jak zwykle Przegląd polityczny oprócz kwestyj ogólno-światowej polityki, tym razem porusza także sprawy austrjackie i krajowe. Pod względem formy wyborna a nadzwyczaj dowcipna balada „Upiór“, traktująca powszechnie znaną gadatliwość niewieścią zakończa numer. Jednem słowem ostatni „Djabeł“ jest wyborny i widać, że redakcja znajduje się w wytrawnych rękach, co temu sympatycznemu pismu rokuje rozwój i powodzenie.

* **Rocznica Syrokomli.** Na Rosie, cichym cmentarzu wileńskim, gdzie świerk, który jest cyprysem północy, rzuca cień melancholijny na mogiły, pod prostą płytą kamienną spoczywają zwłoki „Lirnika wioskowego“.

Zdobił ten grób w tych dniach gazon ze świeżych kwiatów, złożonych tam w dniu urodzin pieśniarza.

Rocznica to podwójna: 80-ta przyjścia na świat i 40-ta zgonu Władysława Syrokomli. — W dniu 17 września 1822 roku w powiecie słuckim, na wsi, urodził się Ludwik Kondratowicz, a w dniu 15 września 1862 r. zmarł w Wilnie.

Żył krótko, bo lat 40 zaledwie, ale dni swoich nie zmarnował, talentem zabłysnął i sławę serdecznego pieśniarza sobie zjednał. „Wybrykami dobrego humoru“ zwrócił na siebie uwagę, „Gawędami i rymami ulotnemi“ sympatję czytelnika sobie utrwalił, szczytu w „Margierze“ i „Janie Dęborogu“ dosięgnął.

Duszę poety owiewał smutek bezbrzeżny, płynący, jakby z przeczucia wczesnej śmierci. Ten smutek stanowi jednak wielki wdzięk poezji Syrokomli. „Janko Cmentarnik“, „Śmierć słowika“, „Poezje ostatniej godziny“ noszą tego smutku piętno najwyraźniejsze. Prostota i uczucie głębokie chwytają za serce w utworach poety, którego pamięć czcimy najgoręcej.

* „**Nowego Słowa**“ dwutygodnika społeczno-literackiego wyszedł Nr 18 i zawiera następującą treść: dr. Salomea Perlmutter: „Macierzyństwo a praca umysłowa“. — Dr. Felicja Nossig: „Czy i o ile rozwiąże się może w Galicji przemysł domowy“. — Tadeusz Ulanowski: „Słowo wstępne w sprawie dopuszczenia kobiet do krakowskiej Akademji Sztuk pięknych“. — „Korespondencja zagraniczna (Nowy York)“. — „Kronika“. — Adam Znamirowski: „Lucyper“, „Szatan“. — R. S. Stevenson: „Will z młyna“.— The resita: „Stygmat“ (dok.). — „Książki nadesłane do Redakcji“.

TELEGRAMY.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń 20 września. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu inżynierowi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Józefowi Opolskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Minister prezydent zamianował nadinżynierem w ministerstwie spraw wewnętrznych inżyniera Adama Ciechanowskiego.

Miljonowa defraudacja w Länderbanku.

Wiedeń 19 września. Dotychczas nie zbadano jeszcze sposobu, w jaki Jelinek dopuścił się defraudacji. Stwierdzono jedynie, że Jelinek był bardzo zaangażowany na giełdzie i że brał udział wielkiemi sumami w rozmaitych przedsiębiorstwach. Nie zdołano go dotąd aresztować.

Wiedeń 19 września. Dzienniki donoszą, iż **policja dostała uwiadomienie o samobójstwie Jelinka.**

Wiedeń 19 września. Wydany dziś komunikat Laenderbanku donosi, że skutkiem przedsięwziętych dalszych rewizyj okazało się, że **Jelinek zdefraudował** 4,600.000 kor. przez fałszywą manipulację z czekami i fałszowanie ksiąg.

Na pokrycie znajdują się aktywa Jelinka w rozmaitych firmach wiedeńskich i wkłady w przedsiębiorstwa przemysłowe w wysokości 2,400.000 koron.

Wiedeń 20 września. Aresztowano tu dyrektora przedsiębiorstwa elektrycznego, Pollaka, podejrzanego o to, że wiedział o malwersacjach Jelinka i że ciągnął z nich korzyści.

Wiedeń 20 września. „Local-Corresp.“ donosi, że w Krems znaleziono papiery i listy, odnoszące się do Jelinka, nie stwierdzono jednak jeszcze, czy Jelinek popełnił istotnie samobójstwo przez rzucenie się do Dunaju.

Wiedeń 20 września. Wczoraj po południu rozeszła się wiadomość, że Jelinek utopił się w Krems. Wiadomość ta nie jest jednak pewną. Faktem jest tylko, że znaleziono na brzegu Dunaju w Krems jego kapelusz, surdut oraz torbę, w której znajdowały się rozmaite listy i rachunki giełdowe, policja sądzi jednak, że Jelinek uciekł i tylko dla zmylenia śladów na brzegu te rzeczy zostawił. Dotąd stwierdzono, że wczoraj z Greifenstein wyjechał do St. Pölten, tam przenocował, a rano udał się do Krems. Odtąd brak wszelkich śladów.

Sprawdzono dalej, że we fabrykę automobilów włożył przed dwoma laty 620.000 koron, a potem większemi kwotami razem jeszcze dwa

miljony, w fabrykę zaś torfu 100.000 koron. — Stwierdzono też, w rozmaitych kantorach giełdowych należy mu się tytułem wygranej na giełdzie 50.000 koron. W kasie i u niego w domu znaleziono walorów za 75.000 koron. Nadto w kasie towarzystwa zaliczkowego urzędników Länderbanku, którego to towarzystwa był prezesem, zamiast należących do tej kasy 6000 koron, znaleziono ćwierć miljona. Policja zażądała od kantorów, w których Jelinek wykonywał operacje giełdowe, natychmiastowego przedłożenia rachunków. Ze zdefraudowanej sumy podjął on w „Giro und Cassenverein" 1,255.000 koron, resztę w austro-węgierskim banku. Dyrektora fabryki automobilów, podejrzanego o to, że wiedział o pochodzeniu pieniędzy, wczoraj rano aresztowano. Będzie on dziś odstawiony do sądu karnego. Länderbank wyznaczył 1000 koron nagrody za wyszukanie defraudanta, a 200 koron za dostarczenie takich szczegółów, któreby umożliwiły wyśledzenie go.

Wiedeń 20 września. Dyrekcja Länderbanku donosi, że jeszcze 300.000 k. znajdzie pokrycie. Autentyczne przedstawienie całej manipulacji Jelinka przedstawi dyrekcja po ukończonem śledztwie.

Wiedeń 20 września. W kołach finansowych rozeszła się pogłoska, że cały personal Länderbanku zostanie zmieniony, gdyż brak wszelkiego dozoru w zarządzie tej instytucji świadczy o niesłychanie lekkomyślnej gospodarce.

Wiedeń 20 września. Mieszkańcy z okolic Kremsu widzieli uciekającego Jelinka na bicyklu.

Audjencje ministrów.

Wiedeń 20 września. Wczoraj rano przyjął cesarz Franciszek Józef dra Koerbera, a po południu hr. Gołuchowskiego. Audjencje te pozostają w ścisłym związku z ugodą węgierską.

Hr. Piniński.

Wiedeń 20 września. Namiestnik Galicji hr. Piniński odbył dziś konferencję z prezydentem gabinetu drem Koerberem. Rozpowszechnione pogłoski o bliskiem ustąpieniu namiestnika są bezpodstawne. Przyjazd obecny namiestnika do Wiednia jest podobno w związku z zapowiedzianym we Lwowie wiecem narodowym polskim.

Zdrowie cara Mikołaja II.

Wiedeń 20 września. „Wiener Montags-Zeitung" ogłasza rozmowę z lekarzem cara Mikołaja II, dr. Bertensonem, bawiącym obecnie w Wiedniu i zaprzecza kategorycznie doniesieniom niektórych dzienników angielskich jakoby car miał abdykować. Przeciwnie, car cieszy się jaknajlepszem zdrowiem, tyfus, który przebywał w roku zeszłym nie zaszkodził mu zupełnie. Mikołaj II dużo pracuje, zamyśla o przeprowadzeniu ważnych reform w swojem państwie i wiedzie bardzo szczęśliwe życie rodzinne.

Proces Staubingera.

Lublana 20 września. Dotychczasowa rozprawa w procesie Staubingera w sprawie sfałszowania metryki arcyksięcia Ernesta wykazała, że do tej pory istnieją liczne osoby, którym arcyksiążę mówił, że panna Skublicz była jego żoną poślubioną kościelnie, a nie kochanką.

Staubinger fałszował metrykę bez złych zamiarów, a jedynie w celu pomożenia dzieciom arcyksięcia, które bez metryki nie mogły odzyskać spadku po ojcu.

Uroczystości Kossuthowskie.

Budapeszt 20 września. Członkowie sejmu węgierskiego pod przewodnictwem hr. Apponyi'ego, Rada miasta z burmistrzem na czele, oraz zastępcy wszystkich prawie komitatów udali się wczoraj powozami środkiem przeszło kilometrowego szpaleru ludności do grobu Ludwika Kossutha, gdzie po odśpiewaniu hymnu, złożyli wieńce. — W pobliżu grobu wznosił się baldachim, przystrojony chorągwiami, pod którym hr. Apponyi, burmistrz i inni dostojnicy podpisali akt fundacyjny. Po mowie burmistrza Halmosa dokument ten wmurowano w fundamenta. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu. Między innymi obecni byli obaj synowie Kossutha, Franciszek, poseł i przybyły z Włoch, Ludwik Teodor.

Budapeszt 20 września. Uroczystość Kossutha odbyła się z wielką wspaniałością. Nigdzie nie zakłócono spokoju. Już przed południem zgromadziła się w środku miasta na ulicach młodzież szkolna, oraz stowarzyszenia, korporacje i deputacje wielu miast prowincjonalnych z sztandarami i wieńcami. O godz. wpół do 2 po południu wspaniały pochód ruszył przez miasto. Muzyki grały patrjotyczne pieśni, które zebrani śpiewali.

Ulice zapełniła publiczność, która entuzjastycznie witała weteranów z r. 1848. Cały pochód trwał pięć kwadransów. Przy grobie Kossutha, przed którym pochód przedefilował, wygłoszono patrjotyczne przemowy, poczem stowarzyszenia śpiewackie odśpiewały pieśni. Wieczorem miasto iluminowano, a przed domem siostry Kossutha odbył się pochód z pochodniami i serenada.

Ze wszystkich stron kraju przychodzą wiadomości o uroczystym obchodzie wczorajszego dnia.

Temeszvar 20 września. Po skończonej uroczystości Kossuthowskiej tłum ludu zebrał się przed redakcją „Deutsches Tageblatt", którego redaktor został zasądzony za wszechniemiecką agitację i spalił egzemplarz tej gazety wśród okrzyków na cześć prokuratorji. Tłum chciał wreszcie demolować redakcję, ale policja przeszkodziła dalszym wybrykom.

Manewry rosyjskie.

Kursk 20 września. Na końcu wielkich manewrów odbyła się rewja wojskowa we wsi Makwa. Wzięło w niej udział 89.000 wojska. Car wraz z szachem i następcą tronu przejechał przed frontem, poczem wojsko przedefilowało. Po rewji odbyło się śniadanie, podczas którego car wychylił zdrowie szacha, a szach odpowiedział toastem na cześć cara i rosyjskiej armji. Po śniadaniu odjechał car z wielkimi książętami na stację kolejową Ryszkowo.

Kursk 20 września. Szach perski odjechał wczoraj o godzinie 4 po południu do Persji. Na dworcu pożegnał go car, wielcy książęta i bawiący tu ministrowie, którzy następnie odjechali do Petersburga. Następca tronu rosyjskiego odjechał do Bratorwo w gubernji orłowskiej.

Kongres socjalistów w Monachjum.

Monachjum 20 września. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu kongresu socjalno-demokratycznego pos. Vollmar oświadczył w dyskusji przeciwko wnioskowi Welkera wśród oklasków zgromadzenia, że zjazd powinien kwestję religji uszanować i że przekonania religijne są sprawą prywatną każdego człowieka. Pos. Bebel przemawiał w tym samym duchu.

Śmierć królowej belgijskiej.

Bruksela 20 września. Królowa Henryka belgijska zmarła wczoraj w Spa o godz. 7 minut 30 wieczorem.

Wojna w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 20 września. Jak donoszą z Panamy, rozeszła się tam pogłoska, że Kolumbia wypowie wojnę państwu Nicaragua, ponieważ prezydent tamtejszy ma podobno popierać kolumbijskich powstańców. Tamtejsi urzędnicy kolumbijscy zaprzeczają temu.

Uroczystości w Gnieźnie.

Poznań 19 września. Serce kardynała Ledóchowskiego złożone będzie z wielką uroczystością kościelną w d. 24-ym b. m. w archikatedrze gnieźnieńskiej, zgodnie z życzeniem zmarłego.

Z Francji.

Paryż 19 września. „Gaulois" donosi, że deputowany Cochin zamierza wnieść interpelację w sprawie mów ministra marynarki Pelletana.

Paryż 19 września. Dzienniki donoszą, że włoski ambasador oświadczył franc. ministrowi spr. zagr. Delcassemu, że rząd włoski nie przywiązuje żadnego znaczenia do mów Pelletana, bo one zgadzają się z ideą rządu francuskiego.

Paryż 19 września. Ogólnie sądzą, że postanowiono zwołać parlament francuski na dzień 14 października.

„Echo de Paris" sądzi, że stanie się to dlatego, bo prezydent ministrów zamierza uzupełnić projekt ustawy kongregacyjnej, wedle którego rząd będzie mógł jeszcze energiczniej postępować.

Mowy Pelletana.

Paryż 19 września. Poważne dzienniki stwierdzają, że mowy Pelletana, wygłaszane z punktu widzenia klubowego, a nie ministerjalnego, podkopały bardzo gabinet francuski w stosunku jego do rządów europejskich. „Liberté" zaopatrzyła Pelletana przydomkiem bulwarowym „admirał Bombardon". „Journal des Débats" nawet nie zamieścił mów Pelletana, uważając je za improwizacje wprost szkodliwe dla kraju.

Stosunki w armji francuskiej.

Nantes 19 września. Z końcem b. m. ma się odbyć proces przeciw majorowi Le Roi Ladurie, oskarżonemu o brak subordynacji.

Anglja i Włochy w Abisynji.

Rzym 19 września. Misja angielskiego ajenta dyplomatycznego w Abisynji, pułkownika Harringtona, odniosła tu pożądany skutek. Konferencje Harringtona z ministrem Prinettim i gubernatorem włoskim Erytrei, Martinim, doprowadziły do umowy, opartej na uznaniu wzajemnych interesów w Afryce północno-wschodniej. Anglja nie będzie nic miała przeciw przyłączeniu Trypolisu do Włoch. (Na tej samej podstawie opiera się, jak wiadomo, ostatnia umowa włosko-francuska w sprawach afrykańskich.)

Powstanie w Chinach.

Pekin 19 września. (Doniesienie Biura Reutera). Według zapewnień wojsk rządowych przywrócono już pokój w Fengczufu. Bramy miasta są jednak jeszcze ciągle zamknięte. 14 przywódców zamieszek i wielu uczestników stracono. Nowy wicekról i nowi dowódcy wojskowi udali się już do Fengczufu, gdzie objęmą urzędowanie. Amerykański i francuski poseł napierają na dwór chiński, by poczynił najenergiczniejsze środki dla przywrócenia spokoju.

Rosyjski poseł w Pekinie Lessar donosi, że Rosja uchwaliła, według danej obietnicy wydać Chinom południową część Mandżurji i kolej Niuczwang-Szanhoikwan dnia 28 października. — Wcześniej nie może tego uczynić, gdyż zburzenie mostu stoi na przeszkodzie cofnięciu wojska.

Walki na Haiti.

Nowy Jork 19 września. Depesza z Cap Haitien potwierdza, że jenerał Nord poniósł klęskę 17 b. m. koło Limba. Po trzygodzinnej walce w której stracił wiele wojska i kilku jenerałów musiał opuścić swe stanowisko, wydając na łup nieprzyjacielski armaty i amunicję. Nieprzyjaciel w sile 4.000 ludzi ciągnie na Cap Haitien.

Z powodu odpustu w Mogile. będzie w niedzielę 21 b. m. kursowała większa ilość pociągów osobowych między Krakowem a Mogiłą a mianowicie:

Odjazd z Krakowa do Mogiły o godzinie 9·30 przed południem, 11·40 przed południem, 3·35 po południu i 5·30 po południu.

Przyjazd z Mogiły do Krakowa o godzinie 10·49 przed południem, 3·25 po południu i 5·09 po południu.

W kierunku do Kocmyrzowa połączenia w Czyżynach o godzinie 9·04 rano, 2·18 po południu i 8·30 wieczór.

Ceny targowe z dnia 16 września.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 14·90 do 15·90 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·— do 14·60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·50 do 12·20, owies z opłatą akcyzową od 12·80 do 13·20, groch od 18·— do 26·—. tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 4·60 do 5·60, słoma od 3·60 do 4·—, koniczyna od 5·60 do 6·—, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·60, jaja za kopę od 2·80 do 3·30, masło za kilogram od 1·60 do 1·90, masło za garniec od 5·50 do 6·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 19·50 do 20·75.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 19-go września. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 98·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg. 727·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Uniobanku 542·— Akcje Länderbanku 390·—, Akcje kolei państ. 714·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 319·—, Akcje Alpiny 373·50 Losy tureckie 115·50, Ruble 253·—.

Cukier (spokojnie) 17·45, spirytus (niezmieniony) 40·—, nafta niezmieniona.

Usposobienie: mimo dalszego spadku akcji Landerbanku skutkiem defraudacji spokojne i ustalone, koleje państwowe ożywione.

Berlin 19-go września. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 217·50, Towarzystwo dyskontowe 188·40.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krako